

Struss Q

Firma Struss Amplifiers budowała swoją opinię od 1995 roku. Robiła to powoli, ale skutecznie. Na tyle, że wzmacniacz Q był chyba najdłużej oczekiwanym polskim produktem. Pierwszy model 01-2 „zdobył uznanie”, jak to się zwykle w prasie pisze, jednak z punktu widzenia jego twórcy stanowił jedynie „rozgrzewkę” przed prawdziwą premierą Strussa, jaką był model 140. W ślad za nim pojawiły się M i S, a potem S2. Wszystkie charakteryzowała wysoka moc i zastosowanie opatentowanego przez Struss Amplifiers układu PSDF.

Na jesieni wreszcie pojawił się Q. Nie był on jednak bezpośred-

nim spadkobiercą S czy M, lecz zupełnie nową konstrukcją. Choć niektóre idee, jak brak przedwzmacniacza, pozostały. Jedynym, co z niego zostało są dwa potencjometry, oddzielnie dla końcówki mocy i wyjścia słuchawkowego oraz przełącznik wejść, współpracujący z przekaźnikami znajdującymi się w sąsiedztwie gniazd wejściowych. Aktywnym elementem przedwzmacniacza jest moduł gramofonowy MM.

Wzmacniacz słuchawkowy w Q to państwo w państwie. Jest zupełnie niezależny, oddzielnie zasilany i pracuje w czystej klasie A. Parametry zasilacza do nasłuchowników są imponujące: pasmo



przenoszenia 2 Hz–500 kHz ($\pm 0,001$ dB), dynamika 120 dB, zniekształcenia (1 V/6 omów) – 0,02%. Zachowują one stabilność w zakresie 190–240 V. W ogóle napięcie zasilania Struss określa z dużą tolerancją. Producent uznaje stosowanie kondycjonerów sieciowych za niepotrzebne, a nawet szkodliwe, jeśli mogą ograniczyć wydajność gniazdka w ścianie.

W odróżnieniu od poprzednich modeli, Q dysponuje mocą 2x65 W przy 8 omach i 2x115 W przy 4 omach. Jest pozbawiony zniekształceń dynamicznych i „rozwija” dynamikę 130 dB. Taką wartość osiągnięto, stosując po 11 tranzystorów na kanał. A każdy kanał ma postać oddzielnego monobloku zasilanego przez jeden z dwóch 150-VA transformatorów toroidalnych i kwartet kondensatorów elektrolitycznych gromadzących łącznie ładunek 40 000 μ F. Stopień prądowy to dwie pary hexfetów

w połączeniu równoległym. W stopniu napięciowym na wejściu mamy parę J-fetów, a w stopniu sterującym tranzystory bipolarne.

Struss Q nie przypomina poprzednich modeli. Tamte były wykonane bardzo solidnie, ale tym razem uważne oględziny zarówno wewnątrz, jak i obudowy, prowadzą do wniosku, że mamy do czynienia z urządzeniem zrobionym perfekcyjnie. Wszystkie gniazda są złocone, a pokrętła idealnie wpasowane w lustrzany romb z polerowanej stali. Ze srebrnym kolorem dobrze współgra niebieskie światło diodek.

Za 3600 zł trudno będzie znaleźć urządzenie podobnej klasy. Jak mówi konstruktor – Q jest dzieckiem zupełnie nowej koncepcji budowania wzmacniaczy. Tak czy siak, stara koncepcja mówi: solidna robota, dobre zasilanie, dobre komponenty i dużo serca. Na szczęście nowe nie klóci się w Q ze starym.

